NA TROPIE

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



NR 6. ROK XVI 1 KWIETNIA 1948
CENA 20 zł



WIOSNA, WIOSNA...

„Budujcie mury nowej Polski, orzcie swoją ziemię!
Lepszej od tej pracy my Wam życzyć nie możemy!"

Takie szczere i proste życzenia otrzymaliśmy od skautów węgierskich. Szczere i proste — a jakie piękne. Skauci węgierscy zrozumieli, że naszym najgorętszym pragnieniem jest wytrwała i pożyteczna służba Polsce, że każdy z nas pragnie odbudowywać zniszczony kraj.

Życzenia węgierskich braci przyszły do nas w najodpowiedniejszym czasie z wiosennym powiewem wtedy, gdy wiosna przynosi nam dni jaśniejsze, barwniejsze, a nasze myśli biegną szlakiem przyszłych wędrówek w szerokie pola, lasy, do wiosek i fabryk.

Teraz już wyjdziemy na pola, poza mury naszych miast, by zobaczyć jak się budzi przyroda ze snu zimowego, z jaką potęgą wiosna wkracza tam wszędzie, dokąd prowadzi życiodajne słońce...

Zobaczymy tam, jak pracowity rolnik krząta się po polu, jak lemiesz jego pługa kraje rozmiękłą jeszcze ziemię, napełniając nozdrza nasze zapachem świeżej wiosny.

Czy wolno nam jednak tylko patrzeć na przemożną pracę przyrody i na budzące się nowe życie, czy możemy tylko patrzeć i podziwiać ciężką pracę rolnika?

Nie! — Na pewno nie!!!

Czujemy przecież siłę młodych serc i nie pozwolimy, by nasze ramiona zwisały bezradnie, by twarze nasze przybierały wyraz znudzenia, by znikł i zwiędł pęd życia i czynu rozbudzony przez wiosenne słońce.

Na pewno nikt z nas nie myśli siedzieć bezczynnie i obojętnie patrzeć na zadania, jakie nas czekają w okresie zbliżającej się akcji letniej. Wiemy o tym doskonale, że od tego jak się przygotujemy, będzie zależało nasze harcerskie lato. Wiemy, że czekają na nas skwerki i planty, czekają młode drzewka i szkółki leśne, czeka tyle innych prac.

Tak, jak każda najmniejsza nawet gałązka obsypuje się przebogatą ilością pąków, które niebawem będą czerpały złociste promienie słoneczne, jak każde nawet najmniejsze stworzenie czerpie energię i siłę do nowego życia, tak my też musimy gromadzić wiosenne siły do czekających nas zadań, by należycie wypełnić swój obowiązek harcerki i harcerza.

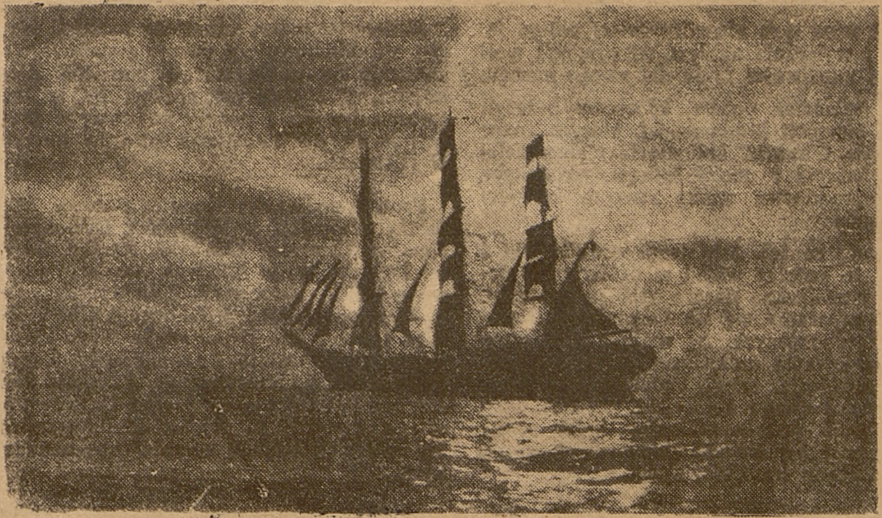
„ZIEMIE ZACHODNIE – TO SIŁA I DOBROBYT POLSKI – TO UMOCNIENIE POKOJU ŚWIATA"

pod tym hasłem organizuje Polski Związek Zachodni w dniach od 11 do 18 kwietnia 1948 r.

Tydzień Ziem Zachodnich

każdy harcerz i harcerka wezmą czynny udział w organizowaniu powyższego tygodnia

Szlakiem niezłomnych witezi słowiańskich



Hen! Aż po ciemno-siną granicę widnokręgu kołysze się lekko powierzchnia morza w takt modlitewnego szumu.

Nadchodzi brzask...

Szeroki powłóczysty welon księżycowej poświaty załamuje się na rozedrganej fali, rozpryskuje z cichym monotonnym przypluskiem o nadbrzeżne wiszary i złoci szafirowe bełty.

Jak okiem sięgnąć ściele się rozległy obszar wód, wysłany jeszcze promieniami księżyca. W dali na ciemnej toni bieli się ledwie widoczny żagiel samotnej łodzi, niby nimfa zapatrzona w blady księżyc i gwiazdy migocące na firmamencie.

Po niebie snują się leniwie kłębiaste chmury — układając się w zjawy przedziwne o ludzkich kształtach — zwolna napływając coraz bliżej i bliżej. Spośród nich wyłaniają się kształty jakieś olbrzymie...

Zda się płyną łodzie pomorskich witezi i władyków wyruszające spod Kuelborka na Roję. Wielka się tam gotuje wyprawa słowiańskich wojów przeciw nienasyconym rabusiom germańskim ze skalistej Skandynawii .Łodzie ciężkie i masywne wypełnione po brzegi zbrojnymi i końmi rwącymi się do biegu, giną w oddali.

Lecz oto płyną z wydętymi żaglami chyże i zwinne okręty wiedzione przez Jana z Kolna. Zdążają na dalekie zamorskie wyprawy.

Za nimi nadciągają zwolna i majestatycznie karawele floty Władysława IV. Towarzyszy im chmura kaperskich okrętów. Ich bojową gotowość symbolizuje błękitna bandera, na której widnieje amarantowa zgięta ręka, dzierżąca miecz.

Ze wschodniej części horyzontu rozbłyskują krótkie nagłe światła i huczą gromy... Zda się echa krwawej, oliwskiej bitwy.

Nagle powiał zimny północny wiatr. Morze zafalowało groźnie coraz potężniej kołebiąc całą swą powierzchnią. Drobne bełty w mgnieniu oka zmieniły się w tęgie grzywacze bryzgające wokół pianą wściekłości. Chmurzyska na niebie skłębiały się w jeden potężny zwał mknący w przestrzeń przy ogłuszającym łoskocie zderzających się podwodnych bałwanów.

Lecz oto poprzez zwały chmur przedostał się potok słonecznego światła, które rozlało się po ziemi i morzu.

* * *

W blasku nastającego poranka stanęli w dwuszeregu, frontem do morza — żołnierze polscy. Z odkrytymi głowami składali uroczyste ślubowanie wierności odzyskanemu polskiemu morzu.

Plutonowy Grzejek z szóstej Dywizji Piechoty na nowo zatknął biało-czerwony sztandar w piasek nadbrzeżny.

Oto rankiem dnia 8 marca 1945 roku spełniły się marzenia, ziściły sny, odległe wizje przerodziły się w nową rzeczywistość.

To oddziały I Armii Wojska Polskiego wychodziły po raz pierwszy na morski brzeg w rejonie Kołobrzega.

Nie zagraża więcej naszym portom pięść niemiecka. Polska ma nareszcie możliwość stać się naprawdę — państwem morskim.

T. K.



OJCZULEK NARODU WĘGIERSKIEGO

Niepozorny, mizerny mężczyzna, siedzi pochylony nad mapami i aktami. Na twarzy maluje się powaga, skupienie i niezmierna siła woli — to generał Józef Bem. Polak, bohater, wielki bojownik o wolność. To zapalony żołnierz ,doskonały i ukochany przez wojsko dowódca. To człowiek, walczący przez całe życie o wolność.

Już jako młodzieniec, Bem wstępuje jako ochotnik do artylerii. Ciężkie jest jego życie Prześladowany przez cara, za należenie do tajnych organizacji, ucieka do Lwowa. Wieść o powstaniu listopadowym porywa go znowu do Warszawy i wstępuje do armii narodowej w randze majora. Wkrótce zostaje mianowany generałem brygady i dowódcą artylerii konnej. Po upadku powstania wyjeżdża do Paryża, gdzie studiuje wiedzę wojskową. Żaden kraj Europy nie pozostaje mu obcym. Przebywał już w Portugalii i Holandii, Hiszpanii i Anglii. W Anglii właśnie dochodzą go pierwsze okrzyki wolnościowe z 1848 r. Nie chce czekać bezczynnie, powraca przez Paryż do Lwowa. Tu nie zatrzymuje się długo, gdyż wzywają go do Wiednia walki z despotyzmem Habsburgów. Z otwierającymi się ranami na prawej nodze, staje na barykadach, razem z walczącym ludem.



Wobec kapitulacji Wiednia spieszy do nowego ogniska ruchów wyzwoleńczych — na Węgry.

Prezydent Węgier Kossuth mianuje go wojennym gubernatorem Siedmiogradu. Walczy na czele wschodniej armii węgierskiej i wydziera Siedmiograd z rąk austriackich.

Dziwny ten generał, odziany w prosty żołnierski płaszcz, rozsiewał postrach w wrogich szeregach. Wszyscy znali już jego biały kapelusz, migocący zawsze tam, gdzie wrzała najzaciętsza walka.

Żołnierze kochali go jak ojca i szli za nim w najzaciętszy bój. Na cztery dni przed upadkiem powstania tj. 9. 8. zostaje mianowany naczelnym wodzem wszystkich wojsk węgierskich. Za późno jednak otrzymał to stanowisko, w tej chwili nie mógł zaradzić upadkowi powstania nawet najdzielniejszy dowódca.

Po upadku walk na Węgrzech wyjeżdża do Turcji, gdzie zapadłszy na febrę, umiera.

Na Węgrzech pozostawił generał Bem piękne wspomnienia. Lud węgierski sławi go, w pieśni i poezji, zwąc go „Ojczulkiem".

W Budapeszcie na jednym z placów wzniesiono pomnik generała Bema, przed którym odbywają się manifestacje polsko-węgierskiej przyjaźni. Największy poeta narodu węgierskiego, Aleksander Petöfi, który był adiutantem generała Bema, w wierszach, uwielbiających męstwo wodza rewolucji, pisał:

O Bemie dzielny wodzu
Mój sławny generale,
Wielkość i hart Twej duszy
Podziwiam we łzach stale.
Ja nie mam słów uznania
Dla Ciebie bohaterze,
Jeno z zachwytem niemym
Patrzę — i nadal wierzę.
I gdybym mógł człowieka
Czcić tak jak Niebios Pana,
Wtedy przed Tobą, Wodzu,
Dziś zgiąłbym swe kolana.
O Bemie dzielny wodzu *)

*) (fragment z „Cztery dni huczały działa"

PROTEST MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Polskie demokratyczne organizacje młodzieżowe przesłały na ręce sekretarza generalnego organizacji Narodów Zjednoczonych p. Trygve Lie protest, w którym między innymi czytamy:

„Młodzież polska, zrzeszona w Komitecie Pomocy Młodzieży Walczącej o Wolność i Demokrację, zwraca się do sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie, która wstrząsnęła do głębi opinię całej młodzieży polskiej.

W ostatnich dniach zostali skazani na karę śmierci koledzy nasi, bohaterowie walki o wolność Hiszpanii: Nomen Mestres. Wilson Batlle i Carlos Martinez.

Poza nimi na długoletnie więzienie skazani zostali koledzy Manuel de Rivacoba, student filozofii na uniwersytecie w Barcelonie i młodzi robotnicy Andres Grancia, Claudio Carrillo, Pascual Tabias, Fredrice Canon i Edwardo Palanguea.

Cała wina tych niemalże dzieci polega jedynie i wyłącznie na tym, że pragnęli wolności i możliwości życia dla swego narodu.

My, młodzież polska, którzyśmy przeżyli piekło okupacji hitlerowskiej, którym znane są rzezie i mordy, krematoria i rozstrzelania, więzienia i obozy śmierci, rozumiemy bezkompromisową walkę naszych kolegów Hiszpanów.

Wiemy, że ich cały trud, poświęcenia i ofiary, to potężny wkład w dzieło zlikwidowania istniejącego jeszcze ogniska faszyzmu. Toteż zwracamy się do Organizacji Narodów Zjednoczonych, by w imię pokoju, w imię budowania szczęśliwej przyszłości młodego pokolenia, całego świata i całej ludzkości mocą swego autorytetu, popartą nieugiętą wolą pokoju milionów ludzi pracy, przyczyniła się do zlikwidowania krwawej tyranii rządu frankistowskiego.

Milionowe rzesze młodzieży polskiej, przyszli współbudowniczy pokoju światowego — zwracają się do Organizacji Narodów Zjednoczonych, z gorącym apelem, by w imię sprawiedliwości i pokoju światowego przyczyniła się do uwolnienia kolegów naszych w Hiszpanii.

Protest podpisały: **Komitet Pomocy Młodzieży Walczącej o Wolność i Demokrację, Komitet Centralny OMTUR, Zarząd Główny Związku Walki Młodych, Sekcje Młodzieżowe KCZZ, Zarząd Gł. Zw. Młodzieży Demokratycznej, Zarząd Główny „Wici“, Zarząd Główny Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Zarząd Główny PCK, Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego oraz Zarząd Główny Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych hitlerowskich więz. i obozów koncentracyjnych.**

Serdeczne życzenia pomyślności w harcerskiej służbie z okazji

Świąt Wielkanocnych

składa wszystkim Druhnom i Druhom

Redakcja i Administracja „NA TROPIE“.



BIEG Z PRZESZKODAMI SPOŁECZNYMI

Godzina 18.10 prężą się w równej linii „Bobry“. Zastępowy melduje odejście zastępu na bieg. Za nimi zgłaszają się „Gryfy“. Dostają również szkic i instrukcje.

Pierwszy etap, to Urząd Pocztowy. Tam „Gryfy“ zaznajamiają się z warunkami pracy w dzień i w nocy i po krótce z urządzeniami pocztowymi. „Wtajemniczony“ urzędnik daje im taśmę telegraficzną do odczytania. Chłopcy próbują znaleźć się na stanowisku telegrafisty i starają się go zastąpić. Potem opuszczają urząd telegraficzny i udają się do sortowni paczek. Mimo późnej godziny panuje tu ruch i wre praca. Stosy paczek piętrzą się pod sam sufit. Nadeszły transporty, trzeba to wszystko wyekspediować. Jakiś urzędnik pokazuje „Gryfom“ stos paczek, i wkrótce widzimy ich, jak stojąc w „łańcuchu strażackim“, przerzucają worki, paczki, paczuszki i układają je szybko w rzędy według numerów. Wkrótce kończą swą pracę, by udać się zgodnie z planem do pobliskich warsztatów naprawy samochodów. Praca zaczyna się od pokazów a kończy na klejeniu opon. Zastępowy znów patrzy na szkic i porównuje go z planem miasta, w końcu mówi: — Teraz idziemy na stację.

Nie od razu jednak doszli do celu. Z budki dróżnika jakiś młody kolejarz wypytywał ich o sygnały kolejowe. Teraz dopiero udali się na dworzec. Zastęp miał tylko 10 minut czasu na zwiad dworca. Chłopcy rozdzielają się na trzy grupy, jedna zapoznaje się po krótce z rozkładem jazdy, druga prowadzi wywiad z obsługą pociągu, pozostała z pasażerami, czekającymi na pociąg.

Zgodnie z planem „Gryfy“ spieszą następnie do Straży Pożarnej. Szczerze mówiąc, ta przeszkoda najwięcej ich interesowała. Po drodze natknęli się na park taksówek, gdzie przeprowadzili wywiad z kilkoma szoferami i dwoma dorożkarzami. W końcu znaleźli się w budynku Straży. Dyżurny pokazał im na wstępie ekwipunek strażacki a później zaprowadził ich na pierwsze piętro, gdzie wypoczywała zmiana nocna. Tam były już i „Bobry“ Nie zdążyli jeszcze wymienić kilku słów, gdy wtem rozległ się ostry dźwięk dzwonka alarmowego. Chłopcy, nie wiele myśląc, zjechali w dół jeden za drugim po śliskich słupach, wprost do oczekujących aut.

Ruszyli z miejsca. Dopiero na miejscu wypadku zobaczyli, że są to ćwiczenia i że ów „pożar“, to po prostu stos płonących rupieci. Zauważyli, że obydwa zastępy stanowiły załogę auta, i dlatego z nimi przyjechało tylko trzech strażaków.

Były jednak „ofiary pożaru“. Z „ruin“ wydobyto dwóch „rannych“, których zastępy odtransportowały do szpitala. Rzekomi ranni wyzdrowieli na widok korytarza szpitalnego. Jednakże zastępy pozostały nadal w szpitalu. Znajomy doktór pokazuje im wszystko, co o tej porze można było zobaczyć. Nie można wprawdzie o tej porze zaglądać do sal, gdzie leżą chorzy, zwiedzili natomiast laboratorium szpitalne i jedną ze sal operacyjnych, w tej chwili nie czynną. Wszędzie trzeba zachować ciszę ze względu na chorych. Korytarzami przemykają postacie pielęgniarzy i lekarzy, zmierzających do chorych. Wszędzie panuje ład i porządek. Niejednemu z „Bobrów“ czy „Gryfów“ podobało się i zapragnął od tej chwili być też lekarzem.

Chłopcy opuszczają szpital.

Wracają spiesznie na miejsce spotkania z drużynowym. Na twarzach widnieje zmęczenie, ale także skupienie i powaga. Jedno tylko zmartwienie mają „Gryfy“ — nie udało im się pokonać „Bobrów“. Bieg wypadł prawdopodobnie jednakowo pomyślnie dla obu zastępów.

Zastępowy „Bobrów“ melduje przybycie. „Gryfów“ jeszcze nie ma. Przychodzą z opóźnieniem 35 minut. Dlaczego się spóźnili? Przecież ze szpitala wyszli równocześnie!

Zastępowy „Gryfów“ melduje, że niedaleko szpitala spadło koło z wozu, załadowanego skrzyniami. Cały zastęp pomagał przy zepchnięciu tego wozu z ruchliwej ulicy w boczną.

Po tygodniu dowiedziały się „Bobry“ na zbiórce, że bieg wygrały jednak „Gryfy“.

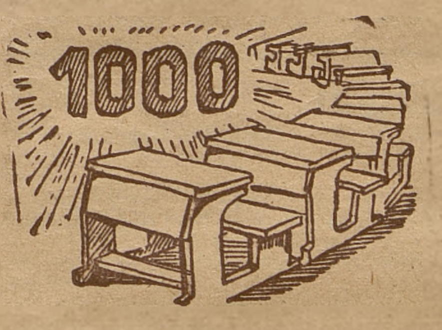
„Bobry“ przysięgły, że przy następnym biegu z przeszkodami nie zwyciężą „Gryfy“. Pracowitość i pilność jest przecież nieodłączną cechą bobra, dlatego muszą nadrobić stracone punkty i przodować wśród zastępów ich drużyny. **Grochal Adam phm.**

POPIERAJCIE FUNDUSZ ODBUDOWY SZKÓŁ!

Gazetka HARCERSKA



10 marca br. minęła pierwsza rocznica podpisania w Warszawie Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy między Polską a Republiką Czechosłowacką.



Prezydent Rzeczypospolitej Ob. Bolesław Bierut ofiarował jednej ze szkół gdańskich 1000 ławek szkolnych.



Rada Państwa razem z Prezesem Rady Ministrów powołali Komitet, którego zadaniem będzie upowszechnienie książki wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa.



Polska Flota Handlowa powiększyła się o nowe jednostki morskie, jakie otrzymaliśmy w ramach dostaw reparacyjnych.

Telegram do Prezydenta R. P.

Uczestnicy Ogólnopolskiej Odprawy Komendantek i Komendantów Chorągwi przesłali na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę następującej treści:

Do Obywatela Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Instruktorki i instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego, zebrani na Ogólnopolskiej Odprawie Komendantek i Komendantów Chorągwi, zgłaszają na ręce Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej pełną gotowość wychowania powierzonej im młodzieży na świadomych i twórczych obywateli Polski Ludowej. Rozumiejąc, że zadanie to dokonywane być może tylko w oparciu o nowe metody wychowawcze, odpowiadające naszym założeniom ustrojowym, dokonujemy zasadniczej przebudowy naszej pracy, przyjmując za jej podstawę pożyteczną, świadomą, zespołowo podejmowaną — Harcerską Służbę Polsce.

Ogólnopolska Odprawa Komendantek
i Komendantów Chorągwi Z. H. P.

Fundusz Odbudowy „Zawiszy Czarnego"

79. 2 W. D. H. — Jelenia Góra . . 200 zł
80. 5 D. Harcerek im. Orzeszkowej — Brzeźnica . . . . 400 „
81. Drużynowy Harcerzy — Sietesz 100 „
82. 13: D. Harcerek im. J. Falkowskiej — Suwałki . . . . . . 200 „
83. Drużyna Żeńska im. Marii Konopnickiej — Nałęczów . . . . 250 „

Ogólna suma dotychczas nadesłana na fundusz odbudowy „Zawiszy Czarnego" wynosi 57. 068 zł.

„Zawisza Czarny" czeka na dalszą pomoc.

W kilku wierszach...

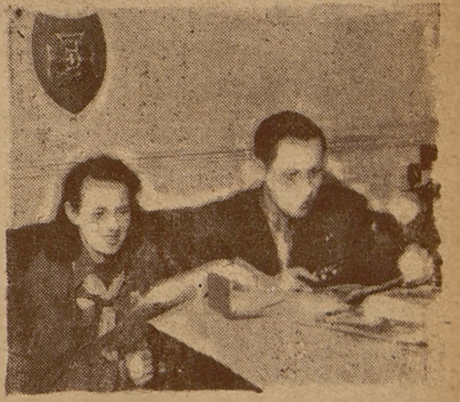
— W Bydgoszczy bawiły na wizytacji Chorągwi Harcerek sekretarz generalny Z. H. P. hm. P. Lewińska i naczelniczka harcerek hm. W. Dewitzowa.

— Druhowie 78 DH im. Wł. Jagiełły w Warszawie pragnąc ulżyć pracy konduktorów tramwajowych stolicy, urządzili „Wypad w teren" pomagając im w spełnianiu swych czynności. Przykład godny naśladowania.

— Dh. B. Słocki z 16 DH. w Gorzowie uratował tonącego chłopca i udzielił mu pierwszej pomocy.

— Hacerze Przemyśla wystąpili z projektem urządzenia „dni odgruzowania". Władze miejskie projekt ten poparły wzywając do tej akcji inne organizacje.

— DH. im. T. Kościuszki w Dworakach, pow. wysoko-mazowieckiego, zorganizowała pomoc dla rodziny poety Ziemi Mazurskiej, Michała Kajki, wzywając równocześnie całą „brać" harcerską do zorganizowania pomocy dla rodzin dobrych synów Polski.



Naszą Redakcję odwiedzili przedstawiciele czeskiego „Junaka" z Morawskiej Ostrawy.





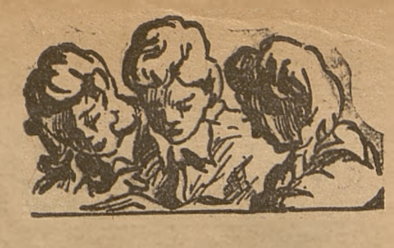
Zuchy II Drużyny „Huzarów" z Nasięgowa (Hufiec — Włocławek) urządziły powitanie wiosny i „Dzień Odgruzowania Warszawy".



Harcerki Hufca Rawickiego urządziły w okresie zimowiska kominek harcerski w Karpaczu na Dolnym Śląsku.



SPRAWY ZASTĘPOWYCH



JAK BĘDZIEMY ZDOBYWALI SPRAWNOŚĆ RADIOFONIZATORA

Tok ćwiczeń wstępnych i prac przygotowawczych.

1. Ogólne wiadomości o radiofonizacji i naszych zamierzeniach. Należy przygotować przede wszystkim sprzęt potrzebny do wytyczania linii w terenie — tyczki, kołki, miara ze sznura i omówić ogólnie plan działania generalnego i wychowawczego.
2. Wycieczka do najbliższego radiowęzła, omówienie jego urządzeń i zapoznanie się z planem radiowęzła, zapisanie znaków konwencjonalnych Polskiego Radia, wyszukanie terenu do wytyczania linii.
3. Szkic terenu, na którym będziemy prowadzić linię w skali 1:5000. Gry na znaki konwencjonalne Polskiego Radia. Przepisy o prowadzeniu linii. Omówienie wycieczki na trasę linii.
4. Wycieczka, w czasie której przeprowadzić wytyczanie linii na przestrzeni najmniej 2 klm z uwzględnieniem przepisów i sprawdzeniem szkicu w terenie i umieszczeniem trasy linii.
5. Uzyskanie sprzętu ćwiczebnego z radiowęzła, przygotowanie urządzeń do podnoszenia słupów, rodzaje i zastosowanie różnych izolatorów.
6. Impregnowanie słupów, kopanie dołów, oprawianie izolatorów na haki i wkręcanie ich do słupów, ustawianie słupów przy pomocy najprostszych narzędzi, przepisy bezpieczeństwa.
7. Słupołazy — pas monterski, wchodzenie na słupy, przepisy o budowie linii. Rodzaje przewodów, sposoby prowadzenia przewodów, obliczanie zwisów. Podanie tabeli i sposobu mierzenia łatą zwisów.
8. Instrukcja wewnętrzna, zaznajamiająca z materiałem, narzędziami i sposobem prowadzenia linii. Konkretne zradiofonizowanie, w porozumieniu z kierownikiem radiowęzła domu, szkoły lub mieszkania.

SPRAWNOŚĆ RADIOFONIZATORA WSI

Wymagania wstępne.

1. Brał udział w pracach przygotowawczych zespołu.
2. Brał udział w akcji propagandowej radiofonizacji kraju.
3. Jest wraz z drużyną członkiem Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

Wymagane wiadomości.

1. Wie kto i kiedy wynalazł radio.
2. Zna rozwój radiofonii w Polsce przed wojną i po wojnie, oraz według planu trzyletniego.
3. Rozumie znaczenia radia dla życia społecznego.
4. Objaśni znaczenie radiofonizacji kraju, a zwłaszcza wsi i rolę w tej akcji młodzieży.
5. Wie, na czym polega radiofonia przewodowa. Zna stosowane w niej elementy i objaśni ich budowę i działanie.
6. Zna przepisy instalacji wewnętrznej.

Wymagane prace zespołowe.

1. Zradiofonizował przynajmniej jedną wieś.
2. Wytyczył linię na przestrzeni najmniej 4 klm.
3. Brał udział w budowie linii: a) kopanie dołów, oprawianie izolatorów na haki, c) wkręcanie haków do słupów, d) impregnowanie słupów kreoliną, e) naciąganie przewodów i przywiązywanie drutów do izolatorów.

Wymagana praca indywidualna.

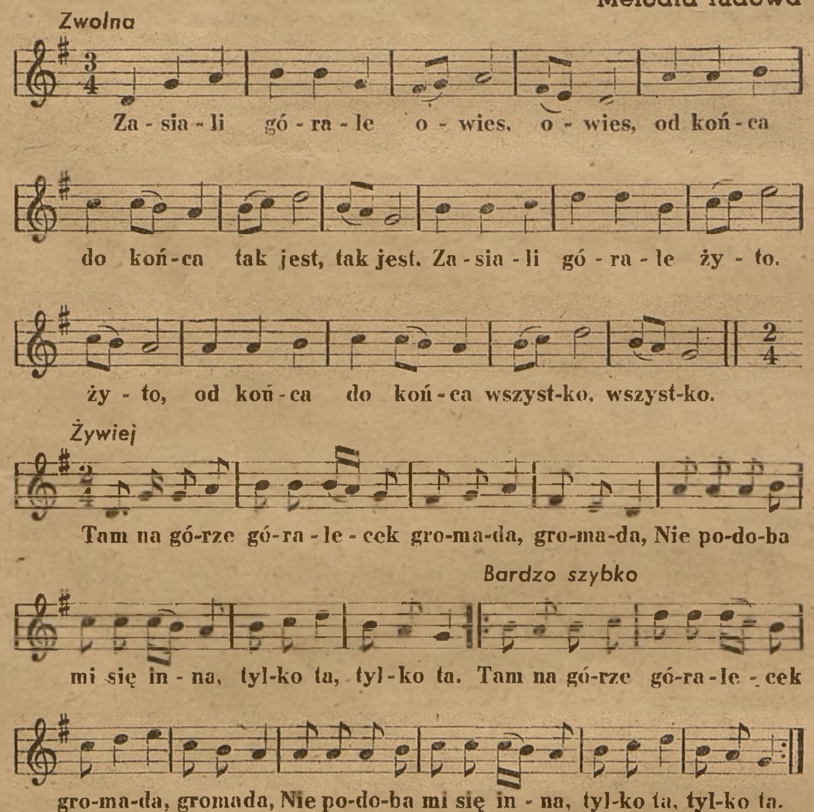
1. Zaimpregnował 20 słupów.
2. Oprawił 16 izolatorów.
3. Wkręcił 16 haków do słupów.
4. Wykonał 4 instalacje mieszkaniowe i podłączył je do słupów.
5. Brał udział podczas akcji letniej w 3-ch imprezach poświęconych propagowaniu radia (ognisko, kominek itp.)

Przodownik sprawności „radiofonizatora wsi" to starszy harcerz, biorący udział w akcji radiofonizacji, który przyjął na siebie obowiązek przygotowania zespołu i pokierowania jego pracą w terenie.

1. Zgłosił się listownie w porozumieniu z hufcowym do kierownika harcerskiej akcji radiofonizacji wsi i został przez niego zarejestrowany.
2. Przeszedł kurs Polskiego Radia dla radiofonizacji wsi z wynikiem dodatnim i posiada z niego dokładne notatki. Zna przepisy o budowie linii napowietrznej i instalacji mieszkaniowej.
3. Zorganizował i przeprowadził zbiórki wstępne i ćwiczenia grupy według wymagań sprawności.
4. Nawiązał za pośrednictwem kierownika harcerskiej akcji radiofonizacji wsi łączność z miejscem pracy.
5. Kierował pracami zespołu w terenie. Przeprowadził radiofonizację przynajmniej jednej wsi, budował linię na przestrzeni przynajmniej 4-ch kilometrów i wywiązał się dobrze ze swych obowiązków.

Trojak śląski

Melodia ludowa



Objaśnienie tańca „Trojak śląski".

W tańcu bierze udział 4 chłopców i 8 dziewczynek.

Każdy chłopiec ma po bokach 2 dziewczynki, które podały mu ręce, mając ramiona zewnętrzne oparte na biodrach.

Trójki ustawiają się w czworobok.

1-sza i 3-cia wychodzą na przeciw siebie (1 krok na 1 takt), przy czym równocześnie na przemian lewą i prawą nogą, lekko, swobodnie, wymachując skośnie wprzód). W 4-tym takcie składają sobie głęboki ukłon. W 4—8-mym takcie cofają się na swoje miejsca. W takcie 8—16 czynią to samo 2-ga i 4-ta trójka.

W części „żywej" chłopcy klaszczą w dłonie i porywają wpierw dziewczynkę z prawej strony na 4 obroty, następnie dziewczynkę z lewej strony. Po tym znowu następuje wykonanie niezmienne części I-szej tańca aż do części żywej. Teraz w tej II części, dziewczęta zmieniają swoje miejsca, krążąc wokół chłopca, który wykonuje obroty na miejscu, trzymając dziewczynki za palec.

WIELKANOCNY KONCERT



— Nie spieroj się. Racyji nijakiej nimos i tyla! — Stara Blicharzowa otarła fartuchem umoczone ręce i zsunęła chustkę na czoło.

— Z chłopaka może być galanty majster albo insy inzynier. Nie trza mu drogi zastawiać!

— Co tam zastawiać! Jo nie mówię co-by sie nie ucył. Ino mi o gospodarka chodzi. Nie może to na rolnika iść? Szkół teraz tyla! Kolasa mówił, że ucą jak ziemię lepszom zrobić, co siać, jak sie z narzędziami obchodzić... ot, takiej szkoły mu trza!

— Trza ni trza! Każden powinien tam iść gdzie go ciągnie, bo to nolipij zrobi co lubi.

— Iii... mama zawsze jego bronią, a ja mówię: kto bandzie w polu orał? kto siał? kto zbirał? Dziaduś już ze wsyćkim na nic, także i mego Bronka niema, oj niema! Dolo moja dolo! — zaniosła się płaczem.

— A ten hunclot ino swoje śrubki kręci, a kręci, żeby go pokręciło! dźwignęła kubeł wody i postawiła go ze złością na ławie, że aż chlupnęło na białą podłogę, — znajda — wymamrotała.

— Hanka! W wielki piątek wodą chlipies, niedocekanie twoje! — Blicharzowa juz się zerwała, ale szybko opadła.

Stary Andrzej szedł w ich kierunku. Wyciągniętym kijem macał przed sobą drogę. Szedł do okna, które wyczuwał ciepłem słońca wlewającego się przez czyste szyby. Hanka podsunęła mu szybko stołek. Posadziła ostrożnie i niepomna niedawnej złości ucałowała ze czcią pomarszczoną rękę, jakby wyczuwając, że ten starzec jest żywym pomnikiem przemijającego czasu. Słońce pieściło teraz jego łysiałą i starą głowę. Na twarzy, która w ciągu tych 80 lat życia upodobniła się do brunatnej grudy ziemi, zastygł wyraz martwej obojętności. Otwarte oczy patrzyły prosto w oślepiające słońce...

Gdy zapadł wieczór Zośka od sąsiadów wpadła w furtkę. Pchnęła ją łokciami. W pędzie zaczepiła spódnicą o gwóźdź.

— Ojej! — wykrzyknęła z żalem nad rozdartym pasiakiem, nie zatrzymała się jednak i już mocowała się z drzwiami Blicharzowej chałupy.

— Jest Jacek?... zawołała zdyszana od progu. Z całej jej postaci biło podniecenie.

Nie czekając odpowiedzi zachmurzonej Hanki, podbiegła do oświetlonego nocną lampką stołu, przy którym Jacek czytał książkę. Gdy ją odłożył, karty szybko przewróciły się ukazując tytuł: „Nowy świat fizyki" — przeczytała — no, ciągle o tej fizyce czytasz? Przypomniała sobie nagle z czym przyszła i złożyła ręce.

— Jacuś, bo u nas się światło popsuło. Chciałam se tą ładną bluzkę uprasować. Ciotka mówiła weź duszam a ja nie, tylko to od ciebie i jak fuknęło! Iskry zielone poleciały i teraz ciemno!

— Zawsze się tej lekstryki bojam! — mruknęła zza pieca Hanka, poprawiając choremu Jaśkowi poduszki.

— Pójdziesz? pytała Zośka błagalnie.

— Pewno! wyjął z szuflady obcążki, śrubokręt. Gdy wpychał drucik do kieszeni spojrzał na jej wesołą ufną buzię. Uśmiechnął się do niej szeroko.

— Będziesz miała bluzkę — nie martw się. A mam jeszcze dla wszystkich inną niespodziankę — dodał szeptem do ucha Zośki i już ich nie było.

Z komory wyszła Blicharzowa i pochyliła się nad Jaśkiem.

— Lepiej mu? spytała Hankę.

— Iii... musi nic — westchnęła.

Dziecko patrzyło obojętnie na babkę, błądziło wzrokiem po suficie i krzywiło się do płaczu. Blicharzowa wzięła kawałek papieru nożyczki i grubymi rękami wycięła niezgrabnie rząd lalek trzymających się za ręce.

— Złociusieńki! Naści malućki wnusiu, pobaw się ździbko — wetknęła mu lalki w rączkę. Popatrzył i rzucił.

— Nie chcą tańcować babuniu. Nie chcą — i rozpłakał się.

Z chylącym się ku zachodowi słońcem przemijała wielka niedziela. W chałupie Blicharzów pełno było złotych plam światła na podłodze. Hanka strzepnęła serwetkę, zmiotła okruchy z podłogi i siadła za piecem koło Jaśka. Smutno jej było. Patrzyła na swoje chore dziecko, które urodziło się już po śmierci ojca. Było blade, wątłe, bez cienia uśmiechu. I ciągle jej chorowało. Czy też kiedy z niego chłop wyrośnie? Położyła mu na pierzynie barwne pisanki i patrzyła jak wodził chudymi paluszkami po śladach wosku. Obok niej na ławie drzemał stary Andrzej. Przy stole Jacek wkładał jakieś druciki do dużej skrzynki, w której z przodu barwił się kwadrat samodziału. Oczy Zośki błądziły między skrzynką, rękami chłopaka a jego twarzą. Blicharzowa patrzyła z ufnością. Kacprowie jednak więcej z ciekawością. Niedowierzali czy Jacek coś zmajstruje.

— Skończone. Postawił skrzynkę na stoliku pod oknem i włączył kontakt. Cisza i oczekiwanie zawisło w izbie. Hanka wsłuchiwała się w nią ze złośliwą niechęcią. Słońce zwolna uciekało z pokoju i ostatni jego blask malował złotą czerwienią framugę okna. Ze skrzynki popłynęła na izbę cicha melodia jak echo dźwięczącej srebrem skowronkowej piosenki.

Jacek oparł rękę na aparacie. Twarz jego była skupiona, pełna powagi. Z wewnątrz biło na nią światło radości. Patrzyli w niego jak w obraz. W zdziwionym zasłuchaniu nie zauważyli starego Andrzeja, gdy szedł do nich, macając kijem drogę. Niewidzącymi oczyma błądził ponad skrzynką, zdawało się, że to ostatni błysk słońca rozjaśnił zoraną latami twarz. Drżące, wyciągnięte dłonie szukały czegoś w powietrzu. Może chciały uchwycić dźwięki, które ku niemu płynęły? Hanka podsunęła mu skwapliwie stołek. Jacek ujął łagodnie jego starcze ręce i położył je na guzikach odbiornika.

— Tak pokręćcie dziaduniu, a będzie głośniej grało, a jeśli tak — to znowu ciszej.

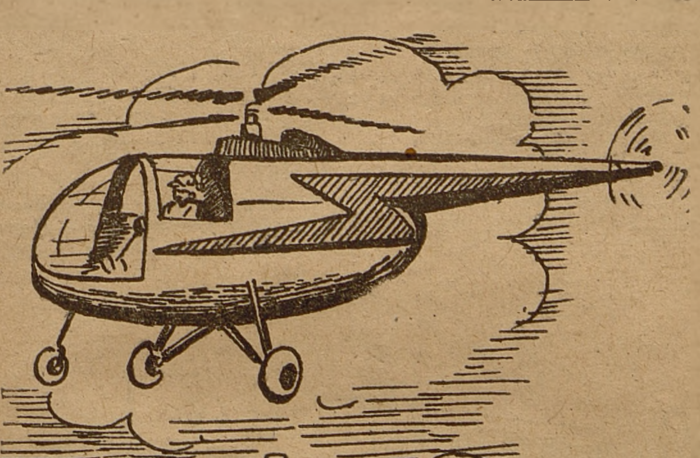
Ręce starca przekręciły gałkę — izbę wypełniły skoczne dźwięki muzyki.

Z za pieca rozległ się jasny radosny głos:

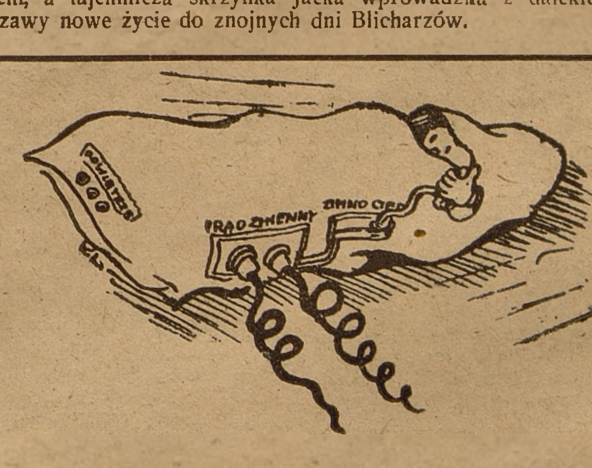
— Babuniu! Lalki tańcujom, o jak tańcujom.

Hanka roześmiała się nagle z całego serca. Z tym śmiechem uleciała niechęć do Jackowych rojeń.

Wielkanocny dzień napełnił chatę wiosennym radosnym nastrojem, a tajemnicza skrzynka Jacka wprowadziła z dalekiej Warszawy nowe życie do znojnych dni Blicharzów. **Ryś.**



Naczelnictwo Z. H. P. otrzymało 20 szt. helikopterów, które będą użyte do wizytacji w tegorocznej akcji letniej. Przygotujmy się na niespodziewane wizyty z powietrza.



Centrala Dostaw Harcerskich przydziela wszystkim instruktorom i drużynowym śpiwory ogrzewane prądem elektrycznym. Zgłoszenia pisemne kierować do dnia 15 kwietnia 1948 roku.

Harcerska służba Polsce





Dziewczęta pochyliły się nad mapą.

—To tu. Tu będziemy obozowały — jasne i ciemne oczy podążyły za palcem drużynowej.

Oj, jestem ciekawa jak to będzie, czy tak jak w przeszłym roku? — żywo zapytała zastępowa „Iskier“.

W przeszłym roku miałyśmy też stałe, codzienne zajęcia świetlicowe — zawołała Hela.

— Tak. A jak doszło do tego? Dzieci zaciekawione, żądne zabawy garnęły się na nasze boisko. Przychodziły codziennie, a my zauważywszy, że nasza opieka jest im potrzebna, poczęłyśmy organizować świetlicę.

— Oj, jakie miałyśmy trudności. Na prędce trzeba było układać plan zajęć, dobierać pieśni, gry, opowiadania

— W tym roku tego nie będzie, bo przygotujemy się lepiej!

— Oto właśnie chodzi — zaczęła drużynowa. Pójdziemy do dzieci przygotowane i zaopatrzone w potrzebny ekwipunek. Świetlicę dla dzieci w wieku od 5—14 lat będziemy prowadziły w oparciu o szkołę.

— A ile ich będzie? — niecierpliwiła się Danka.

— Nie wiem dokładnie. Przewidujemy od 20—40. Zajęcia będą trwały od 2—4 godzin dziennie. Zorganizujemy też dożywianie.

— Brawo! Mój zastęp zajmie się dożywianiem — krzyknęła Danka. Dziewczęta moje ukończyły zorganizowany przez P. C. K. kurs higienistek dziecięcych, to będą gotowały zdrowo i pożywnie.

—Tak. Twój zastęp zajmie się poza tym zagadnieniem higieny naszych dzieci.

— Ja też chciałabym coś powiedzieć, tylko nie wiem, jak zaczęła Marysia. Mnie chodzi o to, by naszym dzieciom pomagać w nauce, pokazać im Polskę, by jakoś można je było zaznajomić z potrzebami naszego kraju, rozbudzić już w nich chęć służenia Polsce, szacunek dla pracy i dla zbiorowego wysiłku.

Drużynowa patrzyła uważnie na Marysię.

— M[illegible], podejmujecie się bardzo ważnego z[illegible]. Chodzi ci o wychowanie obywatelskie i repolonizację naszych dzieci. Dacie radę?

— Na pewno! — zapewniła gorąco Marysia.

— Moje „Płomienie“ to dziewczęta żywe, raźne, wolą pracować rękami jak „głową“ — zaczęła Zosia. — Dla nas najprzyjemniejszą robotą będzie urządzenie boiska szkolnego.

— My zorganizujemy biblioteczkę i czytelnię. Zrobimy ciekawe katalogi, urządzimy konkursy zachęcające do czytania.

— Druhno. „Dwójka“ też prowadzi służbę dziecku, ale one mają inne zadania. Będą prowadziły dzieciniec.

— Tak w zakres służby dziecku wchodzi prowadzenie dziecińcu, przedszkola, świetlicy, kolonii i półkolonii, domu dziecka lub kolonii na obozie, w zależności od potrzeb terenu. My będziemy prowadziły świetlicę!

— Ej, jak Ty się do tego zabierasz, jakbyś motyki nie widział — śmiał się Józio patrząc na pracę Janka.

— Widzieć to widziałem, tylko że jeszcze nigdy nią nie pracowałem. Ale czekaj, wnet się nauczę nawet Ciebie prześcignę, choć tak wprawnie kopiesz — odgryzał się Janek, wywijając motyką.

— Dobrze, dobrze, kto kogo prześcignie! Kto najwięcej i najsprawniej kopie! — wołali chłopcy z zastępu „Żubrów“.

Chłopcy z zapałem zabrali się do roboty. Przeciągali sznurek, mierzyli, odliczali kroki, kopali, porównywali z planem wykonanym w skali na poprzedniej zbiórce.

— Hej! „Żubry“ — krzyknął na nich jeden z „Jeleni“. — Cóż to pracujecie z takim zapałem. Włosy wam się zapocą!

— Uspokój się — odciął najstarszy „Żubr“. — U nas ogłoszono wyścig pracy.

„Jelenie“ podniosły głowy.

— Co?

— Stańcie z nami do współzawodnictwa. Kto skończy pierwszy. My z przygotowaniem skwerku pod zasiew trawy, czy Wy z wykonaniem koszów na śmieci! — zapraszały „Żubry“.

„Jelenie“ popatrzyły po sobie. Zgoda — odkrzyknęły „Jelenie“ i zabrały się ochoczo do pracy.

Gwizdek drużynowego przerwał robotę.

— Dosyć na dzisiaj. Jutro dalszy ciąg pracy. Chłopcy z niechęcią odłożyli narzędzia. Tak bardzo chcieliby już widzieć te skwerki gotowe. ogrodzone, ozdobione napisami, zabezpieczone w kosze na śmieci, zielone, barwne, pachnące. —

Starannie oczyścili łopaty, motyki, grabie.

— Druhu drużynowy — odezwał się Józio — ale to dobrze, że już tu przygotowujemy się praktycznie do zdobywania sprawności „przyjaciela zieleńców“. Byłaby to heca, gdyby na obozie trzeba się było dopiero uczyć posługiwać narzędziami, czyścić je, planować pracę, obliczać.

— Z tych przygotowań to mamy podwójną korzyść — zapewniał Janek — zdobędziemy usprawnienie, które ułatwi nam pracę na obozie, a przede wszystkim ozdobimy nasze zszarzałe od dymu miasto!

— Wiecie — dodał Maniek — musimy wymyślić dużo ciekawych i dowcipnych napisów na tablice i kosze na śmieci. bo przecież naszej drużynie wypadnie robić zieleńce w miejscowościach letniskowych.

Chłopcy zaśmiali się. Oj, nauczymy wycieczkowiczów, że pracę trzeba szanować i piękno kochać!

— Janek spojrz na tego staruszka, aż usta otworzył z wrażenia.

— Patrzcie — zawołał Zbyszek — z jakim zainteresowaniem słuchają wszyscy muzyki.

Chłopcy ciekawie obserwowali zebraną w izbie grupę ludzi, spoglądających z radością na małą ciemną skrzynkę, niosącą im nowe życie, nowe wieści z szerokiego świata.

Zbyszek podszedł do okna. Patrzył zadowolony na przeciwległy dom To karczma. Jeszcze wczoraj dochodziły z tamtąd pijackie głosy. Dziś natomiast prawie cała wieś zebrała się w izbie u Marcina na skromną uroczystość oddania przez harcerzy pierwszego głośnika radiowego do użytku wsi.

— Oj! jaka to będzie radość — zawołał w zachwycie Stefan — gdy w każdej wiejskiej chacie będzie rozbrzmiewała piękna muzyka, można będzie usłyszeć ciekawe wiadomości z zakresu uprawy zbóż, hodowli, ogrodnictwa i sadownictwa, gdy najaktualniejsze wiadomości usłyszą rolnicy bezpośrednio.

Silne pukanie do drzwi rozległo się w izbie. Wszystkie głowy skierowały się w tę stronę, a po chwili na progu stanął wiejski listonosz, trzymając w ręku pęk listów oraz gazet.

—— Co to dzsiaj się dzieje w tej wsi — rzekł. — Czy może jakieś święto. Chodzę od chaty do chaty i nikogo w niej nie znajduję. — Wtem wzrok jego padł na głośnik radiowy stojący na stole, z którego płynął spokojny głos spuekera, wygłaszającego pogadankę o oczyszczaniu sadów. Z ławy podniósł się sołtys, stary Maciej.

— Chodźcie no tu bliżej, posłuchajcie i wy też tej ciekawej pogadanki. Taka mała skrzyneczka połączyła nas z miastem. A wiecie, kto to zrobił? To ci chłopcy-harcerze — rzekł i wskazał na zastęp stojący przy oknie.

Listonosz wręczył Maciejowi gazety. Ten przerzucał je kolejno i jakby do siebie mówił z cicha:

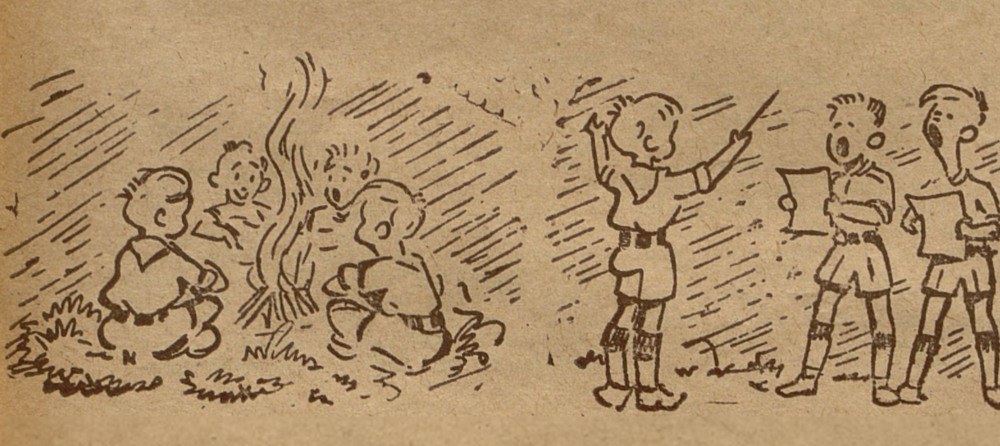
— Wtorek 9 marca, środa 10 marca, czwartek 11 marca... a dzisiaj, no którego to mamy dzisiaj? przecież to już sobota 13 marca. Gdy z małej skrzyneczki ogłoszono przerwę, Maciej wyszedłszy na środek chaty rzekł.

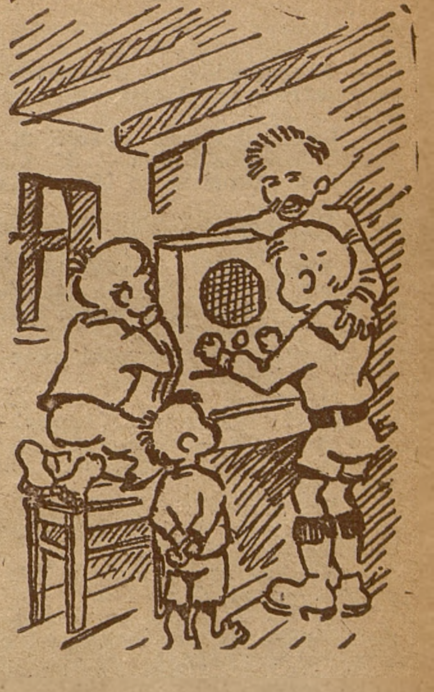
— Macie tu gazety gospodarcze! Ale patrzcie, z jakim opóźnieniem one do nas przychodzą. Dzięki radiu, już od teraz będziemy mogli dowiadywać się najkrtószą drogą. co nowego stało się w świecie. Radio zbliży naszą wieś do miasta, będzie najlepszym informatorem i doradcą.

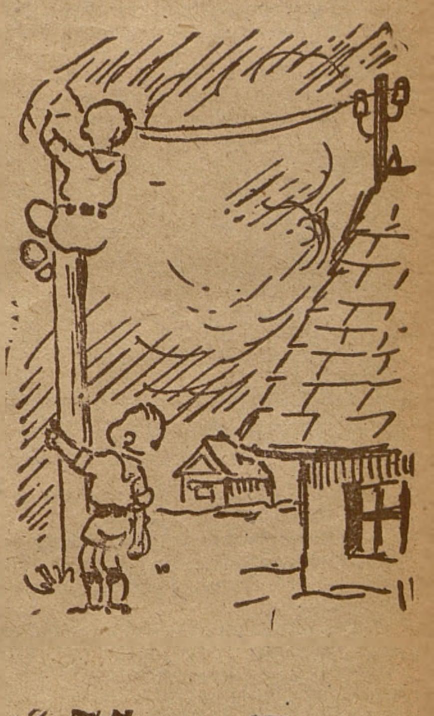
— Tak, tak, rzeczywiście — mruczeli siedzący pod ścianami na ławach gospodarze. Kilku gospodarzy zbliżyło się do szczęśliwej grupy radiofonizatorów.

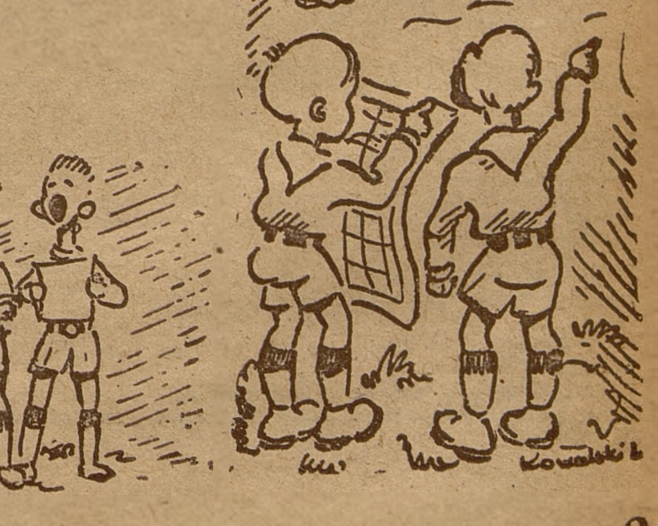
— No, Druhowie — rzekł jeden z nich — jesteśmy Wam wdzięczni za ten społeczny czyn...











HISTORIA *Gałganianek*

— Pokaż, pokaż — dziewczynki wyrywały sobie z rąk do rąk arkusz maszynopisu.

— Lalki gałganiane wielkości 21 cm — znalazła wreszcie Krysia — 80 zł.

— A w sklepie są po 200 zł!!! sprzeciwiała się Ala.

— Nie wiesz jak zdzierają przed świętami?

— Wasza kalkulacja musi być uczciwa. Weźmy, że i was laleczka kosztuje 80 zł. Uczciwy zarobek nie powinien przy takim towarze przekroczyć 50%.

— Czyli możemy sprzedać nasze Gałganianki po 120 zł?

— Na pewno!

— Hurra! Tyle forsy dla zastępu! — ucieszyła się Jadzia — skarbniczka.

— A za 120 zł każdy może kupić. Nie zdzieramy!

— Nie, na pewno żadna komisja specjalna nie mogłaby mieć do was pretensji — śmiał się znów tatuś Krysi.

— Wie Pan, że z tą pracą to było bardzo ciekawe — powiedziała Fila.

Nigdy mi do głowy nie przyszło. — A jak pomyśleć to takie proste: nic człowiekowi nie przychodzi bez pracy...

— A proszę Pana skąd robotnik wie, za ile ma sprzedać swój czas?..

— To wam wytłumaczę chyba innym razem, bo muszę iść do roboty, a i wam czas do lekcji.

Krysia chwyta ojca za rękaw.

— Dziękuję Ci strasznie, tatusiu!

— My wszystkie dziękujemy!

— No to zaśpiewajcie mi coś na dowidzenia...

— Lenek, lenek...

Len nam zakwitł Jagusiu...

Zaczęła Hala — ulubiony kujawiaczek zastępu.

— Śliczna piosenka i też akurat o pracy. Dziękuję bardzo i dowidzenia miłym Gałganiankom... Czuwaj! — rzucił ojciec Krysi już we drzwiach.

— Czuwaj! — odkrzyknęła z zapałem siódemka...

I tak Gałganianki zostały wycenione.

POŻEGNANIE DZIECI

i co o tym wszystkim myśli siódemka.

Mirka idąc na zbiórkę spotkała w bramie panią Andzię.

— Dzień dobry. Jak tam wasze laleczki?

— Dziękuję, świetnie... I nagle zaczerwieniła się jak burak i czymprędzej skręciła za bramę.

Na śmierć zapomniała przecież o obiecanej lalce dla małej Zosi.

Dobrze, że dziś dopiero oddają Gałganianki do drużyny. Po drodze zajdą i odniosą jedną do krawcowej.

Mirka wpada jak bomba do mieszkania Krysi.

— Krysiu, nie pakuj wszystkich lalek — woła od progu. — Jedna musi zostać dla Zosi.

— Prawda! Byłybyśmy zapomniały.

— I byłoby świństwo — rzuciła zdecydowanie Ala.

— Spieszcie się: jak mamy tam zaiść to trzeba już wychodzić, bo spóźnimy się na zbiórkę drużyny.

* * *

Znów tupot nóg pod drzwiami Pani Andzi.

— To my. Do Zosi. Bardzo się nam spieszy.

Pani Andzia przyprowadza z kuchni pulchną 3-letnią dziewuszkę z buzią umorusaną sajkiem.

— Przywitaj się Zosiu! — Ale Zosiunia chowa się za matką. — „Zosia nie przywita!"

— To Zosia nie dostanie laleczki.

— Zosia nie przywita!

Irusia wysuwa się naprzód. Jej Isia przecież też taka uparta a jakoś daje sobie z nią radę.

— Laleczka będzie dla mamusi — mówi spokojnie. — Chodź mamusiu, zobacz jaka ładna. Tu ma oczka, tu buzię i sukienkę ma.

— Dzień dobry — mówi nagle Zosia wysuwając się zza matki. — Ta laleczka dla Zosiuni.

— Ha! ha! ha! — śmieją się dziewczynki, kiedy mała porywa i siada z nią pod stołem.

— Tu ma oczka, buzię tu i sukienkę ma..

laleczka kochana.

— Dziękuję wam bardzo, panienki — mówi pani Andzia. Ślicznie się wam udało. A mała będzie szczęśliwa, że nie wiem. Żeby mi kto 1000 zł dał, nie byłoby w domu tyle radości...

— No widzicie ile jest warta nasza księżniczka — śmieje się już na schodach Krysia...

— A przychodźcie po Gałganki — woła za nimi z góry pani Andzia.

Siódemka gna do szkoły. Na korytarzu przed klasą już zebrane zastępy Każdy oddaje zawiniętą paczkę przybocznej, która podaje ją zaraz przez drzwi do klasy.

Tam szykuje się wystawę. Który zastęp weźmie pierwsze miejsce?

Pięć po piątej przyszła pani „od robót" i opiekunka drużyny, ulubiona panna Kazieńka.

Otworzyły się drzwi klasy: Na stolikach z ławek przykrytych szarym papierem leżą zabawki. Miejsce każdego z pięciu zastępów oznaczone jest jego proporczykiem.

Podczas kiedy Janka — drużynowa omawia z paniami pierwsze stoisko, „siódemka" rzuca się do oglądania.



— „Gałganianki" najładniejsze — decyduje Mirka. — Ale Krysia nie jest tego zdania. Podobał jej się bardzo komplet pomysłowych gier, wykonanych przez „Dęby".

— Drużyna! — padła wkrótce komenda. — Ustawcie się zastępami. Zastępowe rozdadzą kartki. Głosujemy na najlepsze zabawki. Warunki znacie. Każda ma tylko jeden głos. Głosy Pań jako fachowców liczą się za 3.

— Ale one są naprawdę najładniejsze..

— Krysiu, czy można głosować na swoje? szeptem pyta Ala.

— Co ty znów!

„Wszystkie głosy zebrane. Siadamy teraz w kręgu. Każdy zastęp miał opowiedzieć nam jak zorganizował robotę i jak mu poszło".

Zaczynają „Dęby" jako najstarsze.

— My na końcu — rzuca Ala mrugając znacząco okiem — jak zawsze...

— Cicho... Przejęta „siódemka" jednym uchem słucha opowiadania.

Wreszcie przyszła ich kolej...

— Historia naszych Gałganianek — zaczęła Krysia — jest dłuższa, może dlatego, że nie wszystko nam się od razu udawało, a może przez przygody jakie się nam zdarzyły..

— Zaczęło się od księżniczki, której tu nie ma — bo...

— Opowiedz najpierw o fabryce.

— Nie zapomnij o malarzu...

— Najpierw właściwie — ciągnęła Krysia — nie wiedziałyśmy co robić, dopiero jak siostrzyczka Irusi zawinęła łyżkę w gałganek, wymyślałyśmy Gałganianki. Potem mój pies wyciągnął wujkowi z kieszeni bawełnę... I pojechałyśmy po odpadki do fabryki.

— Widziałyśmy gręplarnię, przędzalnię.

— I krosna.

— I byłyśmy u Rady Zakładowej na obiedzie.

— Ale przedtem zrobiłyśmy już z pomocą pani model — właśnie tę księżniczkę, której tu nie ma — uchwyciła znów wątek opowiadania Krysia.

— Potem szukałyśmy maszyny, jedna była za stara, więc poszłyśmy do pani krawcowej w domu Mirki. I tam szyłyśmy wszystkie lalki. To była nasza fabryka. Pani Andzia nam trochę pomogła.

— Pomoc fachowa była dozwolona — wtrąciła szybko Ala.

— Jej córeczce zaniosłyśmy potem pierwszą lalkę — księżniczkę.

Jak wracałyśmy ze zbiórki, Hala spotkała jednego malarza. I obiecała że przyjdzie do niego.

— Żeby mu pomóc malować — wtrąciła znów Ala.

— Poszłyśmy z Halą wszystkie, żeby jej ciocia się nie niepokoiła.

— To było wspaniałe — przerwała tym razem Mirka.

— Druhno! Tam była prawdziwa pracownia i on Halę malował, a myśmy oglądały takie ciekawe książki i dowiedziałyśmy się tyle o obrazach. I ten pan poszedł z nami do ciotki Hali i okazało się, że on jest bardzo sławny. Ale nam namalował twarze Gałganianek i dał czekoladę, i zaprosił na zawsze, żebyśmy przychodziły I miałyśmy w niedzielę zbiórkę na wystawie obrazów... I...

— I może Krysia dalej opowie — bo ty się aż zadyszałaś Mirko... i ciągle przerywasz. — Więc Mirka wyciera nos a Krysia ciągnie dalej... O tym jak każda ubierała laleczkę według rysunku malarza i o zbiórce z „ekonomią", o Zosi, przez którą omal że się nie spóźniły..

— Rzeczywiście całą historię mają wasze laleczki — powiedziała Jaga. Panie szeptały coś do siebie.

— My chcemy je jeszcze raz zobaczyć. Niech pokażą, niech jeszcze raz pokażą — wołała drużyna.

Więc każda pokazywała swoją córeczkę. Wszystkie dziewczynki się śmiały z zabawnego podobieństwa.

— Uwaga! — proszę znów wziąć karteczki. Oceniamy najciekawiej, najlepiej przeprowadzoną pracę zastępu.

Wszystkie pochyliły się nad kartkami.

— Pięć, siedem, dwanaście... tu 20-cia, 48 — mam wszystkie głosy.

Teraz przygotujcie wszystko do pakowania zabawek — póki my obliczymy głosy.

— „Dęby", na pewno „Dęby" — jęczała Mirka. Widziała jak „Świetliki" pisały na nie.

— Uwaga! Drużyna zastępami zbiórka! I miejsce zajął zastęp „Gałganianek", prze-

praszam „Sikorek". „Gałganianki" zdobyły przewagę 10 punktów w pierwszym i drugim głosowaniu.

— Hurra Gałganianki!

— Wiwat nasze najmłodsze! — winszowała zastępowi panna Kazieńka.

— Śliczne, śliczne te wasze laleczki.

— Na pewno zwyciężą w hufcu.

— Na pewno pojadą do Warszawy!

— Na cześć Gałganianek... — Tylko już nie „czuwajcie". Jaga tak tego nie lubi. Wymyślcie od czasu do czasu coś innego. „Gałganianki, Gałganianki" niech żyją, żyją nam..

Siódemka jest w siódmym niebie...

Kiedy wesoły wąż, który ją owinął usiadł znów na znak Jagi na podłodze, Krysia podnosi rękę. Ja chcę coś jeszcze powiedzieć: Nasz zastęp chciał przed Bożym Narodzeniem zdobyć trzeci stopień. Ale nie mogłam już tego zmieścić Jago, ciągle było coś nowego do zrobienia.

Myślałam i myślałam jak to zrobić. Byłyśmy w fabryce — dużo tam dowiedziałyśmy się nowego — to przecież były wiadomości o Polsce. Zrobiłyśmy też niespodziankę Zosi i „tropiłyśmy" mieszkanie malarza — ale to wszystko tak jakby przypadkiem.

' krzyża nie rysowałyśmy, ani lilijki, ale — ale ja właśnie chciałam powiedzieć że zbiórki były takie ciekawe, i że my chce my jeszcze potem robić zabawki.

— I nasz zastęp postanowił, że nie chc my już być „sikorki" tylko „Gałganianki" tu Ala nie wytrzymała i przerwała raz szcze Krysi.

— Brawo Gałganianki — klaskały w rę dziewczęta.



Ale Jaga była poważna i naradz z opiekunką drużyny.

— Rada drużyny do mnie! Paku wszystko, my wrócimy za chwilę.

Każdy zastęp likwiduje swoje st Trwało to dość długo. Już paczl zawiązane, gdy Rada wróciła w wy na twarzy.

— Drużyna w szyku zbiórka, kręgiem.

Co to jeszcze będzie?

— Drużyna! Baczność!

3. Ż. D. H. im. Curie Skłodowskiej
dnia 24 listopada 1947 r.

ROZKAZ L. 10.

Uznając, że zastęp „Sikorek" wykazał w pożytecznej pracy postawę harcerską i praktycznie wypełnił najważniejsze wymagania III stopnia, przyznaję stopień ochotniczki wszystkim jego członkom:

Ali N.	Feli G.
Mirce P.	Jadzi G.
Hali J.	Irence F.

Zatwierdzam zdobytą przez zastęp nazwę „Gałganianek".

Czuwaj!

podpisano: Jadwiga T. drużynowa

Gałganianki stały jak wryte z płonącymi oczami. Tylko Hali-Zaklętej jak zwykle ze wzruszenia drżały usta.

— Nie mam dziś dla was lilijek — kończyła Jaga. Dostaniecie je pod naszą choinką. Ale chciałyśmy, żebyśmy my same i cała drużyna zrozumiały tu dziś na zbiórce że harcerstwo to nie węzły i nie tropienie. i nie rysunek krzyża nawet — że to nasza ciekawa, radosna praca, przez którą chcemy być pożyteczne. — Zbiórka zakończyła się śpiewem.

— Druhno, — prosiły Gałganianki — niech druhna tak zrobi, żebyśmy wiedziały co się stanie dalej z naszymi dziećmi...

* * *

Główna Kwatera Harcerek
Wydział Gospodarczy
Warszawa, dnia 19. 1. 1948 r.
Do
3. Ż. D. H. im. Curie Skłodowskiej
zastęp „Gałganianek"

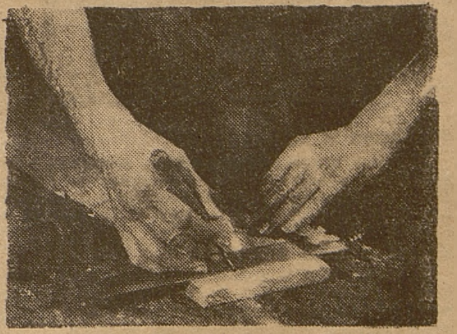
Zgodnie z Waszą prośbą zawiadamiamy, że w pierwszy dzień Ogólnopolskiego Kiermaszu Zabawkarskiego Harcerek 6 laleczek wykonanych przez Wasz zastęp zostało zakupione w ramach zbiorowego zakupu przez kierownictwo Państwowego Domu Dziecka w Olsztynie.

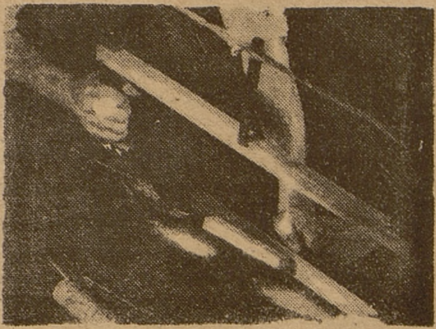
Jedna laleczka została do dyspozycji Wydziału Programowego G. K. Harcerek jako model wyróżniony.

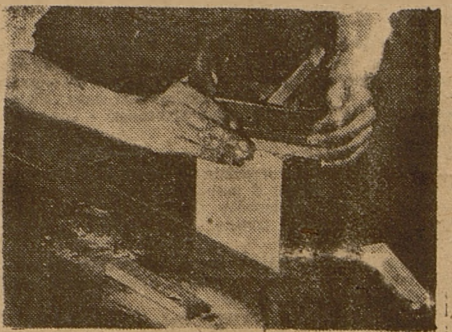
Czuwaj!
podpis (—)

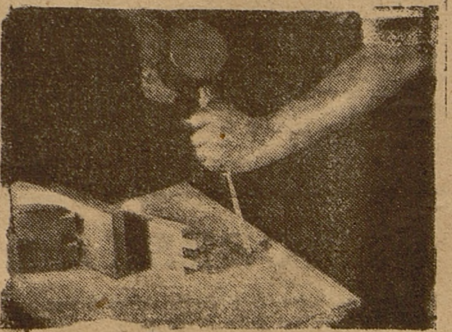
Na tym kończy się historia „siedmiu siostrzyczek Gałganianek". Poszły spełniać swoją laleczyną służbę.

STOLARKA









W poprzednich numerach podaliśmy spis narzędzi, jakie należy posiadać we własnym warsztacie stolarskim. Nie wypada jednak patrzeć na te narzędzia i chełpić się nimi.

Należy więc nauczyć się posługiwać każdym narzędziem. Jak to zrobić, podajemy obok na zdjęciach. Własną praktyką uzupełnić trzeba resztę.

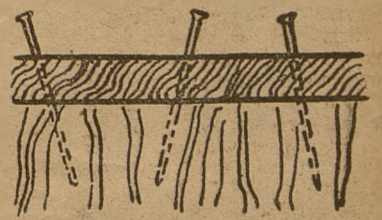
Na zdjęciu 1-szym podajemy sposób, w jaki należy zaznaczyć sobie przy pomocy rylca i kątownika miejsce, które chcemy odpiłować.

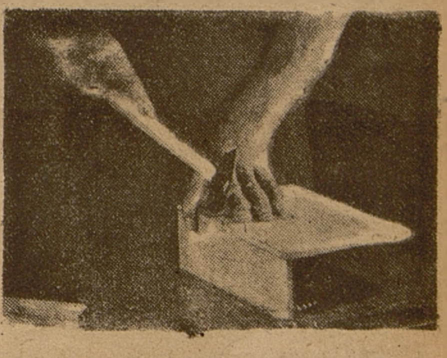
Na zdjęciu 2 podajemy podłużne cięcie piłą oraz sposób trzymania deski i piły.

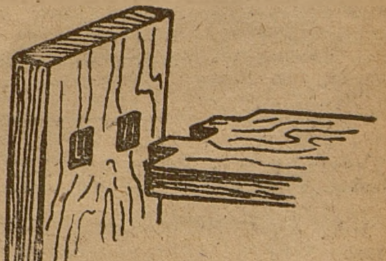
Zdjęcie 3 — po odpiłowaniu, krawędzie deski należy wygładzić strugiem.

Zdjęcie 4 oraz rysunek obok przedstawia sposób dłutowania zaciosów. Tu należy również wykonać pracę dokładnie, gdyż od tego zależy trwałość wykonanego przedmiotu.

Zdjęcie 5 — zbijanie desek gwoździami należy do umiejętności. Gwoździe wbija się skośnie tak jak podajemy na rysunku poniżej.

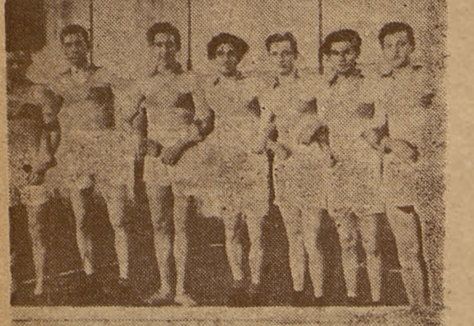














Powyższe zdjęcia przedstawiają H. K S. Bielsko-Biała, H. K. S. Nowa Wieś i H. K. S. Katowice podczas zawodów koszykówki i siatkówki.

PING-PONG W KUTNIE

29 lutego br. rozegrano spotkania zespołowe i indywidualne miłośników tenisa stołowego w Kutnie. Tytuł mistrza zdobył druh Daszkowski z I K. D. H. Zespołowo drużyna K. D. H. zwyciężyła drużynę 6 K. D. H. w stosunku 6:3.

NAWET ... MECZ HOKEJOWY

22. 2. br. H. K. S. Ostrowiec rozegrał mecz hokejowy z drużyną K. K. Z. O. z Ostrowca. Mecz po burzliwej grze zakończył się wynikiem 2:2.

KOSZYKÓWKA I SIATKÓWKA NA ŚLĄSKU.

W dniach 21—22. 2. br. odbyły się w Katowicach chorągwiane zawody w koszykówce i w siatkówce. Do zawodów stanęło 20 zespołów męskich i 3 żeńskie, a w koszykówce 9 zespołów męskich. Rozegrano 33 mecze w siatkówce i 6 w koszykówce. Pierwsze trzy miejsca zdobyli kolejno w koszykówce: H. K. S. Tarnowskie Góry, Dąbrowa Górnicza i Sosnowiec. w siatkówce: Wodzisław, Lubliniec i Świętochłowice. Poziom zawodów wysoki.

KIELCE

W Kielcah 21 i 22. 2. br. zorganizowano mistrzostwa piłki ręcznej Kieleckiej Chor. Harcerzy. W wyniku rozgrywek tabelka zwycięzców ukształtowała się następująco:
w siatkówce: 1. Lechia I — Kielce, 2. Żubr I — Częstochowa, 3. Żubr TT — Częstochowa,
w koszykówce zwyciężył H. K. S. Lechia — Kielce.

OSTATNIE ZAWODY NARCIARSKIE

Dnia 29. 2. br. odbył się w Zawierciu narciarski bieg o mistrzostwo Hufca. Startowało ogółem 20 zawodników. W kategorii chłopców 1 miejsce zajął dh Kadłubek 15 ZDH. (3 km — 20,03 min.), w kategorii juniorów dh Kaczmarek J. 89 ZDH. (5 km — 32.45 min.) i w kategorii seniorów dh Mleczko W. 89 ZDH. (9 km — 62,05 min.).

POKAZ GIMNASTYCZNY H. K. S. BYDGOSZCZ

Zawsze ruchliwy H. K. S. bydgoski wykorzystał zjazd referentów W. F. Pomorskiej Chor. Harcerzy, organizując na nim piękny pokaz gimnastyczny. Zwłaszcza harcerki wykazały dużo zręczności i sprawności fizycznej.

KRAKÓW GÓRĄ!

H. K. S. Tarnów zorganizował turniej siatkówki, w którym wzięło udział 8 zespołów. Pierwsze miejsce zdobyli harcerze krakowscy (K. K. S. Kraków), drugie Społem Tarnów, trzecie Tarnowia I.

CIECHOCINEK

W dniu 1. II. 49 odbyły się w Ciechocinku harcerskie mistrzostwa tenisa stołowego. Tytuł mistrza zdobył dh Karpecki z 12 D. H.

BOKS U HARCERZY WYBRZEŻA!

Ruchliwy, Harcerski Klub Sportowy w Sopocie może się poszczycić licznymi sukcesami. Ostatnio zawiązał u siebie sekcję bokserską. Pierwszy występ młodych bokserów H. K. S.-u, w których wzięło udział przeszło 100 zawodników, przyniósł im poważny sukces. W ogólnej punktacji zespołowej H. K. S. Sopot uzyskał I miejsce, zdobywając przechodni puchar Miejskiego Ośrodka W. F. w Gdańsku.

Z 25-ciu zawodników H. K. S. — którzy doszli do finału, trzech zdobyło mistrzostwo i to w wadze półśredniej Machinowski, w średniej Styn i w ciężkiej Kędzierski.

(Alba)

Kącik filatelistów

W bieżącym numerze „Na TRPOIE" wprowadzamy „Kącik filatelistów", który ukazywać się będzie już w każdym numerze naszego pisma.

Celem „kącika" jest informowanie braci harcerskiej nie tylko o nowościach ukazujących się w okienku pocztowym, ale o wszystkim tym, co nosi miano filatelistyki.

Chcemy Wam służyć radami fachowymi i pomocą w nawiązaniu kontaktu z innymi filatelistami. Organizujemy kącik wymiany znaczków, aby dać Wam możność uzupełnienia swych zbiorów za posiadane zapasy.

Piszcie nam jakie Wam się nasuwają wątpliwości i pytania przy zbieraniu znaczków, jakie macie braki, co pragniecie wymienić itp.

„Starych" filatelistów zapraszamy do naszego kącika aby służyli zawsze fachowymi informacjami i artykułami, oraz reprodukcjami swoich „białych kruków".

Jednocześnie pytamy wszystkich harcerzy-filatelistów jakie znaczki interesują Was najbardziej i co pragniecie znaleźć w naszym „kąciku"?

REDAKCJA

P. Macek Jarosław, Dyr. szkoły Žitenice (Czechosłowacja) pragnie korespondować i wymieniać znaczki oraz przesyłki listowe z okolicznościowymi datownikami.



W maju otrzymają wszystkie harcerki i harcerze peleryny. Zamówienia zespołowe kierować do Komend Chorągwi.

Jak Wam się to podoba? „Na Tropie" protestuje, bo co na to powie społeczeństwo widząc nas w takim stroju.

NOWA POWIEŚĆ HARCERSKA *)

Młodemu gimnazjaście krakowskiemu sprzykrzyła się nauka w szkole. Niedługo się namyślając uciekł z domu w góry. Przyjęli go górale do pasania bydła. O tej ucieczce dowiedział się zastęp „Lwów", jednej z zakopiańskich drużyn harcerskich. Chłopcy postanowili znaleźć Witka Frączykowskiego — bo tak się właśnie nazywał.

I teraz zaczynają się długie perypetie. Chłopcy tropią tego polskiego Robinsona, nazwanego przez nich po prostu „frajerem" — no bo po co uciekał z domu — ale ich wysiłki są bez powodzenia. Ślady wciąż gdzieś giną. Stała się rzecz jeszcze gorsza, bo w trakcie poszukiwania wpadł w ręce przemytników podzastępowy Staszek. Z trudem wydostał się z tej nieprzyjemnej niewoli. W końcu jednak przy pomocy władz udało się wreszcie wpaść po stronie Słowacji na ślad niepoprawnego Witka, który dosyć już najadł się biedy w ciężkim swoim życiu „na wolności". Zastęp otrzymuje przepustki graniczne, udaje się na teren Słowacji — odnajduje Witka i cała sprawa kończy się jak najpomyślniej. Chłopcy w tym czasie zaznajomili się nawet z młodymi Słowakami i przyrzekają sobie wzajemną przyjaźń w duchu prawdziwej serdeczności i słowiańskiego braterstwa.

Oczywiście to był tylko wielki skrót treści. Trudno w takim skrócie scharakteryzować atmosferę i atrakcyjność powieści, jak i jej wartości wychowawcze. Przede wszystkim przecież powiedzieć trzeba, że brak nam tego rodzaju książek. Mamy stosunkowo ubogą beletrystykę tak harcerską jak i młodzieżową w ogóle. To też każdą tego rodzaju nową książkę należy powitać z radością. Pomysł wykorzystania przygody harcerskiej dla osnucia wokół niej całej treści książki jest bardzo szczęśliwy. Przy tej okazji bowiem poznajemy życie harcerskie, pracę chłopców, atmosferę, jaka panuje w gronie młodzieżowym. Rzecz szczególnie ważna — co należy podkreślić — to wartość wychowawcza tej powieści. Zastęp „Lwów" reprezentuje bowiem dobre wartości harcerskie, szlachetność intencji, konsekwencję przy wykonaniu raz powziętego zamiaru. Cieszy nas w tym zastępie karność i dyscyplina wewnętrzna. Wszystko przy tym odbywa się w duchu młodzieńczej swobody, poczucia humoru i tężyzny chłopców.

Przeniesienie końcowej akcji powieści na teren Słowacji w okolice doliny rzeki Vag pozwoliło autorce zaznajomić młodego czytelnika z aktualną dziś ideą braterstwa i przyjaźni słowiańskiej, wprowadza go na teren pobliskiej Słowacji. Nie mniej ciekawie jest również opisane życie naszych górali oraz krajobraz górski. Czytelnik poznaje język i pieśni słowackie.

Może byłoby lepiej, gdyby zaopatrzono książkę w mapkę albo jeden ze szkiców wykonanych przez chłopców, bo to pozwoliłoby czytelnikowi, zwłaszcza młodemu, zorientować się dokładniej w terenie, w którym toczy się akcja powieści i w położeniu samej Słowacji. Poza tym książka jest zilustrowana mnóstwem rysunków. Sądzimy, że ta nowa powieść harcerska znajdzie się w bibliotece każdej drużyny i w prywatnym księgozbiorze.

E. S.

*) Lucyna Sieciechowiczówna: „Tęcza nad Wagiem", Wydawnictwo Zachodnie — Poznań. 1947 r.



Odpowiedzi redakcji

Dziękujemy wszystkim Druhnom, Druhom drużynowym i hufcowym za życzenia świąteczne, złożone Redakcji i Administracji.

Uwaga Referenci H. S. I. W „gazetce harcerskiej" zamieszczamy obecnie tylko ciekawsze, a przede wszystkim ilustrowane wiadomości, dlatego prosimy o nadsyłanie zdjęć z wszystkich prac, imprez i uroczystości. Reportaże natomiast należy wysyłać do Biuletynu Harcerskiego.

Druh Berlewski W. Druh może otrzymać Nr 4, 11, 13 i 14 z 1945 r. oraz Nr 9/10 i 12 z 1946 r. Egzemplarze te kosztują łacznie zł 70 bez kosztów przesyłki.

V-ta M. D. H. Sokołów. Przyślijcie Wasze artykuły. Prośbę postaramy się spełnić.

Marynarz z Bytomia, I Zastęp „Jutrzenek" z Piotrkowa, Druh Kozak — Zielona Góra. Gra, którą wyśmialiśmy na łamach naszego pisma, należy do typu gier hazardowych. Harcerstwo nie uznaje hazardu i nie chce w tym kierunku zaprawiać młodzieży.

Drha Jagodzińsk. Irena, Nisko, Druh Gera, Jagodowo, Druh Łebkowski, Ząbkowice. W tej chwili nie możemy spełnić Waszych próśb, lecz postaramy się przesłać Wam potrzebne życiorysy.

Pszczółki, Drużyna 5, Kraśnik. Prenumerata kwartalna wynosi 100 zł.

Druh Grochowski Z., Przemyśl. Opis wykorzystamy przy okazji. Wiersze dobre, ale tematy nie nadają się do „Na TROPIE".

5 D. H. w Zatorze, Druh Kozera F. Kielce, B. Tur Łódź, Karolak J. Łódź, M. Józef Lublin, Lietz Z. Gniew. Wiersze Wasze są jeszcze za słabe do druku. Trzeba dużo, dużo pracować.

„Carny Wilk" Poznań, „Długonogi Jeleń" Warszawa, Sta - Jot Pobiedniki, Fuks D. Sosnowiec. Jeszcze za słabe. Może na drugi raz uda się lepiej.

Druh Bogumił Ławol. Powieści rysunkowe wnet się ukażą. Ze skautami amerykańskimi można korespondować przez G. K. H. Wydział Zagraniczny. Wspomnianych opisów nie mamy.

Żak z Płaszowa. Rocznik 1947 może Druh otrzymać w Administracji „NA TROPIE" — cena 210 zł. Pismo „Czuwaj" jest miesięcznikiem. Prenumeratę wpłaca się na konto P. K. O. III 5299 „NA TROPIE" z zaznaczeniem, że chodzi o prenumeratę „Czuwaj". Artykuły należy przesyłać na adres Redakcji.

Druh Jerzy Konieczny. Kartki Czarnieckiego dostanie Druh w Składnicy Harcerskiej. Notatek nie zamieszczamy bez zdjęć.

Dhna Waleria Późniakówna Gdańsk-Wrzeszcz. Prosimy o nadsyłanie fotografii z życia waszych drużyn. Artykuły czytelników oceniamy i o ile się nadają — drukujemy.

Druh Góra W. Ostrowiec. Adresu tej Druhny nie mamy.

„Szóstka" — Biłgoraj. Wpłaty możecie przekazać na nasze konto III 5299 — „NA TROPIE" zaznaczając na odcinku na jaki cel wpłacono. Listy otrzymacie na pewno. Przyślijcie nam fotografie z Waszego życia i z Waszej pracy.

J. K. Książki harcerskie można nabyć w każdej Składnicy Harcerskiej. Wykaz książek i ich ceny podamy w „NA TROPIE".

Zofia Nowakówna — Wolsztyn. Artykuł Druhny jest dobry. Nie wykorzystamy, bo już po zimie.

Serafin — Wrocław. Ej, Druhu, nie zajmujcie się takimi plotkami, napiszcie nam raczej przyjemniejszy list o życiu Waszej drużyny.

Druh phm. Planc Marian — Nowe Miasto. „Harcerstwo„ na razie nie wychodzi. Według planu wydawniczego Naczelnictwa Z. H. P. ma ono się ukazać w jesieni.

Druh Wiśniewski, Skępe, Druh Lewicki Tadeusz, Szczecinek. Przyślijcie nam Druhowie zdjęcia z opisanych uroczystości, gdyż w „gazetce" będziemy zamieszczali tylko wiadomości ilustrowane.

Druh Jankiewicz Jan, Łódź. Temat nie nadaje się do „NA TROPIE".

Druh Labon Arkadiusz, Trzemeszno. Prosimy o przesłanie wspomnianej piosenki.

Druh Biewoński Włodzimierz, Kalisz. Zdjęcie za słabe do reprodukcji.

Druh Węgrzyn Ryszard, Kraków. Prosimy o zapowiedziane historyjki.

Dhna „Sacharynka", Olsztyn i Janusz Reszko Kraków. Nie zamieścimy.

Druh Tuszycki Rudolf, Sosnowiec. Przy okazji wykorzystamy.

Między Czytelnikami

Żeglarska Drużyna Harcerek, Kołobrzeg, Gimn. Ogólnokszt. Pragnie korespondować z zastępem gimnazjalnym w Zakopanem.

I. Ż. D. H. „Barć" w Tarnowie. Chętnie nawiąże korespondencję z drużynami Ziem Odzyskanych. — Adres: Danuta Spieszna, Tarnów, ul. Bema 999.

Drużyna Harcerek z Marlówki. Pragnie korespondować z zastępem Ziem Zachodnich. Adres: Stanisława Zychówna, Marlówka Opoczyńska, poczta Goździków, pow. Opoczno.

Halo! To mówi Gniezno! W związku ze zbliżającą się 35-ta rocznicą istnienia harcerstwa gnieźnieńskiego prosimy wszystkich byłych członków drużyn gnieźnieńskich o podanie swoich dokładnych adresów. — Prosimy również wszystkie drużyny o przesyłanie nam monologów, dialogów, skeczy i piosenek z nutami, na adres: J. Bukalski, Gniezno, ul. Lecha 12/3.

Dhna Waleria Późniakówna — Gdańsk-Wrzeszcz, Al Słowackiego 12/3. Prosi o korespondencję z drużyną w Lublinie, gdyż chodzi jej o zebranie wiadomości o tej miejscowości

Sześć druhenek interesujących się nauką i sportem pragnie otrzymywać listy z całej Polski. Adres: „Szóstka" Biłgoraj, Publ. Szkoła Powszechna Nr 2, Kl. VIIIb, Woj. Lubelskie.

Krystyna Oleś, Lublin, ul. Świętochowskiego 3, Danuta Ciborska, Kołobrzeg, ul. Łomżyńska 8, Lesław Kopciowski, Osiek k/Sandomierza, ul. Kościelna nr 3 — pragną nawiązać korespondencję.

Od Administracji

Prenumeratorów miesięcznika „Czuwaj" — Organ Harcerstwa Polskiego we Francji — zawiadamiamy, że w roku bieżącym numerów „Czuwaj" jeszcze nie otrzymaliśmy. Numery ubiegłe miesięcznika „Czuwaj" są już zupełnie wyczerpane.

Kom. Huf. Harc. Włocławek potwierdzamy odbiór 300 zł. Prosimy o podanie dokładnego adresu. Wysłane numery poczta zwróciła.

Drh. Kukulska Joanna, Rejowiec Lubelski, wpłatę 400 zł otrzymaliśmy. Adres podany nie wystarczający. Poczta zwróciła wysłane numery. Prosimy o uzupełnienie.

Otrzymaliśmy wpłatę za pośrednictwem P. K. O. bez podania adresu: 400 zł — odcisk pieczęci pocztowej Poznań 8 — 27. II. 1948. Prosimy o uzupełnienie oraz podanie celu wpłaty.

Czy czytasz prasę harcerską?...

„Na Tropie" — Pismo Młodzieży Harcerskiej — Dwutygodnik. Prenumerata kwartalna 100,— zł. Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Plebiscytowa 1. PKO nr III/5299.

„Drogi" — Pismo Drużynowych Harcerek — Miesięcznik. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Łazienkowska 7. Główna Kwatera Harcerek. Cena numeru 40,— zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 200,— zł.

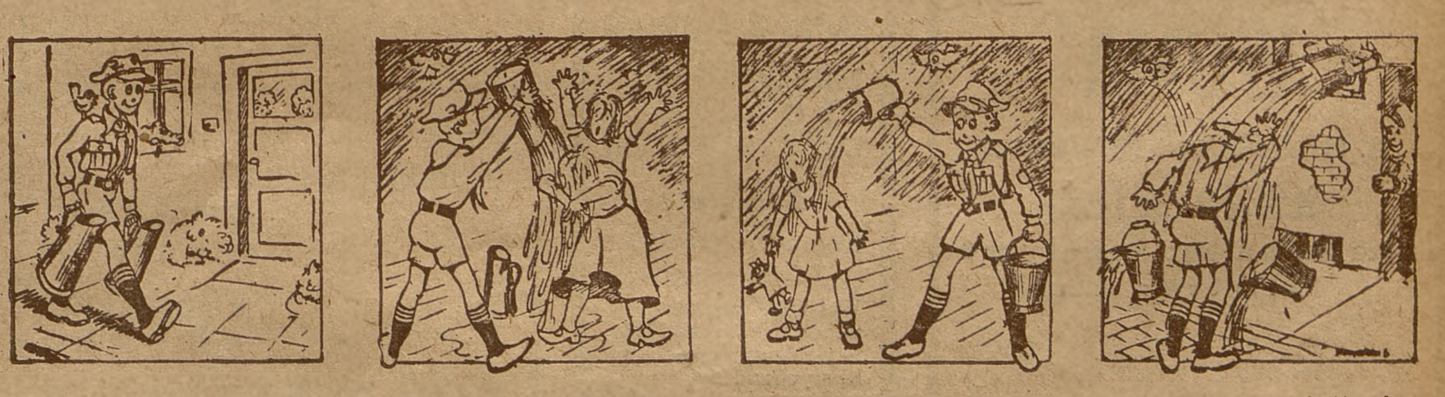
„Biuletyn Harcerski" — Biuletyn Pracy dla Hufcowych i Drużynowych — Dwutygodnik. Redakcja: Warszawa, ul. Łazienkowska 7, pokój 13. Cena pojedynczego egzemplarza 20,— zł. Prenumerata kwartalna 100,— zł. PKO nr 1183.

„Wiadomości Urzędowe" — rocznik 1947 — cena 55,— zł wraz z przesyłką.

Sprostowanie

W numerze 1—2 „Na Tropie" na stronie 6 w artykule pt. „Druhu Zastępowy" autorem nie był dh „Ziemowit", lecz Rokossowski Tadeusz, oraz w nrze 5 „Na Tropie" na str. 6 pod zdjęciem zamiast Gdynia ma być „Kcynia".

Redaktor naczelny: hm Edward Poppek
Wydawca „Na Tropie" zespół redakcyjny H B W Nr 1 w Katowicach — Adres Redakcji i Admin.
„Na Tropie". Katowice, Plebiscytowa 1
Tel 351 23 PKO III 5299 — Oddział Na Tropie dla Zagranicy 23. rue Taitbout Paris IXe Tel ARC 46-43. Cena jednego egz. „Czuwaj" 20 zł. — Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej, Katowice, Warszawska 58. — Telefon 313-30/337-58
R 13134



Gwałtu, rety, co się dzieje. Dziś od rana Jaś szaleje:

A że z niego wielki psotnik. Oblał wodą swoje ciotki.

Jeszcze mu i tego mało. Więc i siostrze się dostało.

Nagle z góry coś chlusnęło. Więc i jego nie minęło.

